



PRASOWA Powiatowa 17.

Materiał informacyjno-promocyjny przygotowany przez powiat poznański

ISSN 2544-3925 nr 15/100 15 października 2021 17 gmin powiatu poznańskiego

POWIATOWY PIĄTY DZIEŃ ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH



W uroklwym i położonym w Trzebawiu, w gminie Stęszew, Deli Parku odbył się V Dzień Organizacji Pozarządowych.

To już taka nasza tradycja, że z przedstawicielami trzeciego sektora spotykamy się w różnych miejscach i przy okazji różnego rodzaju imprez. Wcześniej skorzystaliśmy z gościny m.in. Parku

Jako powiat poznański będziemy takie inicjatywy mocno wspierać. To wydarzenie to także forma podziękowania tym, którzy działają na rzecz naszych mieszkańców – dodał. W trakcie Dnia jego uczestnicy mieli okazję wysłuchać informacji na temat Rocznej Programu Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi oraz dowiedzieć się o turystyce w powiecie

inę, oświetloną trzema milionami lampek – mówił.

W trakcie V Dnia Organizacji Pozarządowych nie zabrakło również akcentu muzycznego. Dla zebranych gości wystąpił zespół Ukulele, który już od pewnego czasu popularyzuje grę na tym unikatowym instrumencie w gminach powiatu poznańskiego. – I odbiór naszej muzyki jest fantastyczny – podkreślał Piotr Kończal z zespołu. – Bardzo się cieszymy, że po rocznej przerwie spowodowanej pan-

demią mogliśmy się ponownie spotkać, i to w większym gronie. Wspominając o pandemii warto też podkreślić, że w tym trudnym dla nas wszystkich okresie, organizacje pozarządowe stanęły na wysokości zadania i zrealizowały większość z planowanych wcześniej działań na rzecz naszych mieszkańców – podsumował Tomasz Skupio, przewodniczący Powiatowej Rady Działalności Pożytku Publicznego w Powiecie Poznańskim.

Tomasz Sikorski



FOT. ANNA SKAŁKA (3X)

Ciesz się tym, że z naszego zaproszenia, tak jak w poprzednich latach, skorzystało sporo osób. To tylko pokazuje, że jesteśmy społeczeństwem obywatelskim i potrafimy o siebie zadbać



Tomasz Łubiński
WICESTAROSTA POZNAŃSKI

Dzieje w Murowanej Goślinie czy też Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Teraz przyszła pora na Deli Park. Co warto podkreślić, wszystkie te obiekty mogą się pochwalić certyfikatem rekomendowanej atrakcji turystycznej powiatu poznańskiego – mówił wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, który podkreślił też, że tego typu spotkania są bardzo potrzebne.

– Dzień Organizacji Pozarządowych jest dla nas sporym wydarzeniem i traktujemy go bardzo prestiżowo. Dlatego cieszy mnie to, że z naszego zaproszenia, tak jak w poprzednich latach, skorzystało sporo osób. To tylko pokazuje, że jesteśmy społeczeństwem obywatelskim i potrafimy o siebie zadbać.

poznańskim z perspektywy powiatowych przewodników.

Obie prelekcje zostały przygotowane przez pracowników Wydziału Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Goście mogli się też sporo dowiedzieć na temat samego Deli Parku. Mówił o nim Szymon Stefański, kierownik Deli Parku w Trzebawiu. – Jesteśmy parkiem rozrywki, ale i edukacji. Organizujemy warsztaty przyrodnicze, kulinarne czy też plastyczne. W naszym obiekcie znaleźć można m.in. miniaturową budowlę z całego świata, mini zoo, prehistoryczne zwierzęta i owady w powiększeniu oraz podniebną Eko-wioskę. No, a zimą zamieniamy się w świąteczną kra-

OKULISTYKA 21

Fundacja Wspierania Rozwoju Okulistyki „Okulistyka 21” od początku października prowadzi kampanię edukacyjną na temat krótkowzroczności. Projekt skierowany jest do rodziców dzieci w wieku przedszkolnym. A to dlatego, że już ponad 40 procent młodych ludzi w Europie ma krótkowzroczność. W czasie ostatniego roku z powodu pandemii COVID-19 liczba ta znacząco się zwiększyła.

Przyczyniła się do tego nauka zdalna, przez co dzieci większość czasu spędzały przed ekranami mobilnymi, a bardzo mało na świeżym powietrzu.

Celem kampanii jest propagowanie wiedzy na temat czynników występowania, metod zapobiegania i wczesnego diagnozowania krótkowzroczności. Kampania jest prowadzona między innymi za pomocą mediów społecznościowych, serwisu YouTube oraz telewizji. Patronat nad projektem objął m.in. starosta poznański Jan Grabkowski. (red)

POWIAT POZNAŃSKI NIE SKŁADA BRONI W SPRAWIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ OBWODNICY

– Podjąłem decyzję o złożeniu odwołania w sprawie północno-wschodniej obwodnicy Poznania. Nie chcemy, żeby za kilka lat ktoś nam wypomniał, że nie zrobiliśmy w tej sprawie wszystkiego, co mogliśmy – powiedział Jan Grabkowski, starosta poznański na specjalnej konferencji prasowej. – To ostatni moment, aby zarezerwować miejsce dla tej niezwykle ważnej trasy, na którą od lat czekają mieszkańcy naszego regionu – dodał.

Obwodnica północno-wschodnia miałaby dopiąć ring wokół Poznania – połączyć drogę S11 na zachodzie z S5 na wschodzie

Powiat poznański dalej będzie „walczyć o inwestycję” i złoży odwołanie od decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Poznaniu, która została wydana pod koniec września. Decyzji, w której odmówiono zgody na realizację tego drogowego zadania. Podczas konferencji prasowej, która zgromadziła liczną grupę dziennikarzy, starosta poznański odniósł się do zarzutów RDOŚ, które jego zdaniem są bezzasadne.

– Wniosek o wydanie decyzji środowiskowej składaliśmy w lutym 2017 roku. Otrzymaliśmy ją we

wrześniu 2021 roku, czyli po prawie pięciu latach! Pięciokrotnie projektant był wzywany do uzupełnień i wyjaśnień, a termin postanowienia RDOŚ był 15-krotnie przekładany – wyliczał Jan Grab-

kowski. – W związku z tym trudno zrozumieć zarzuty, że mapy są nieaktualne, zgromadzony materiał zbyt obszerny, a raport o oddziaływaniu na środowisko nieujednolicony – dodał.

Inwestor nie zgadza się również z innymi zarzutami zawartymi w decyzji. Pojawia się w niej m.in. argument o degradacji krajobrazu przez budowę nowej drogi. – Patrząc w ten sposób, powinniśmy wykluczyć jakiegokolwiek inwestycje, nie tylko drogowe – uważa starosta poznański. – Mam nadzieję, że na decyzję Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska nie będziemy musieli tak długo czekać – zakończył Jan Grabkowski.

Obwodnica północno-wschodnia miałaby dopiąć ring wokół Poznania – połączyć drogę S11 na zachodzie z S5 na wschodzie. Stworzyłoby to możliwość ruchu okręż-

nego wokół stolicy Wielkopolski (przy wykorzystaniu autostradowej obwodnicy i istniejących dróg ekspresowych), a także na wyeliminowanie ruchu tranzytowego z miasta i odciążeniu ruchu aglomeracyjnego. – W ramach inwestycji miałaby też powstać dodatkowa przeprawa przez Wartę po północnej stronie Poznania – przypominał Marek Borowczak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Poznaniu.

Koszt budowy obwodnicy szacuje się na 1,5 mld zł. Rola powiatu poznańskiego od początku miała polegać tylko na uzyskaniu decyzji środowiskowej i ewentualnej partycypacji w kosztach budowy. Dotychczasowe prace kosztowały około 800 tys. zł i były finansowane z budżetów powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego.

Katarzyna Fertsch

ŚWIĘTO PIOSENKI W LUBONIU

Kolejna edycja Festiwalu Polskiej Piosenki imienia Janusza Kondratowicza w Luboniu przeszła do historii. Tym razem impreza odbyła się pod hasłem „Muzyka Twoje imię ma”.

W trakcie koncertu galowego widzowie, którzy do ostatniego miejsca wypełnili halę, mogli usłyszeć największe przeboje m.in. Anny Jantar, Lady Pank, Perfectu, Lombardu, Krystyny Prońko czy Izabeli Trojanowskiej. A wszystko to w wyjątkowych aranżacjach i w wykonaniu młodych, zdolnych artystów. Na scenie pojawiły się też gwiazdy: Wanda Kwiecińska oraz wokalista grupy Turbo, Grzegorz Kupczyk.



– Ogromnie się cieszę, że po rocznej przerwie ponownie możemy zobaczyć się w hali Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W ubiegłym roku Festiwal odbył się w formule radiowej. Też było pięknie, ale jednak dla nas bardziej kameralnie. Zdecydowanie wolimy, gdy artyści przemawiają bezpośrednio do publiczności, bo my mamy w Luboniu naprawdę bardzo świadomą publiczność. Co do samego koncertu, to nie da się zaśpiewać wszystkich polskich przebojów, ale wybraliśmy 40 utworów, tak

by każdy znalazł coś dla siebie – stwierdził Michał Kosiński, dyrektor artystyczny imprezy wspieranej m.in. przez powiat poznański.

W trakcie galowego wieczoru wręczono też nagrody w konkursie „Pióra Poetów im. Andrzeja Sobczaka”. – To konkurs na tekst piosenki, poświęcony pamięci tego wybitnego twórcy. Jest on skierowany do osób, które dopiero zaczynają pisać teksty. Od kilku już lat to integralna część naszego Festiwalu – dodał Michał Kosiński. W tym roku najwyższą oceniono propozycję Moniki Górny oraz Macieja Wrońskiego. Dodajmy, że na scenie wokalistom towarzyszył zespół prowadzony przez Macieja Szymańskiego, a drugiego dnia imprezy publiczność mogła wysłuchać koncertu zespołu Varius Manx i Kasi Stankiewicz. (ts)



Odwiedziłszy w powiecie...

W siedzibie Warsztatów Terapii Zajęciowej w Tarnowie Podgórny rozstrzygnięto konkurs fotograficzny pod nazwą „Świat zwierząt w skali makro w ujęciach osób z niepełnosprawnościami”, którego organizatorem było Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin Roktar. Konkurs był skierowany do placówek z powiatu poznańskiego, które na co dzień prowadzą terapię zajęciową dla osób z niepełnosprawnościami. Nagrodę główną otrzymała Małgorzata Grzegorzewska ze Środowiskowego Domu Samopomocy Gościnni z Kórnika za zdjęcie pod tytułem „Przyjaciółki na spacerze”. (ts)

ZIELONE PUNKTY DLA AKTYWNYCH



FOT. ANNA JAWORSKA

Mamy propozycję dla tych, którzy chcieliby połączyć formę treningu biegowego, rywalizacji sportowej i aktywnego spędzania czasu na łonie natury. To również wspaniały sposób, aby nauczyć się czytania map oraz orientacji w terenie. Do tego wszystkiego zachęca Stowarzyszenie Poco Loco z Poznania, które zrealizowało projekt Zielony Punkt Kontrolny oraz Nadleśnictwo Łopuchówko, na terenie którego one się znajdują.

Zielony Punkt Kontrolny to projekt z dziedziny biegania (space-

rows) na orientację, skierowany zarówno do osób stawiających swoje pierwsze kroki, jak również do szukających nowych tras biegowych. W zabawie mogą również uczestniczyć większe grupy czy też rodziny, wspólnie szukając kolejnych, zaznaczonych na mapie punktów kontrolnych. – To świetny pomysł dla osób, które aktywnie chcą spędzić czas w lesie przy okazji pracując z mapą – zapewnia Agnieszka Korpala ze Stowarzyszenia.

– Podczas poruszania się po lesie trzeba zwrócić uwagę na informa-

16

PUNKTÓW KONTROLNYCH
MOŻNA ZNALEZĆ NA
UDOSTĘPNIONYM
TERENIE NADLEŚNICTWA
ŁOPUCHÓWKO

cje znajdujące się na mapie, takie jak ścieżki, bagienka, wzniesienia czy przebieżność lasu – dodaje. Potwierdzeniem dotarcia do każdego punktu kontrolnego jest odbicie wzoru za pomocą perforatora, który znajduje się na każdym słupku stanowiącym punkt kontrolny. – Obszar, który Państwu udostępniamy to powierzchnia 4 km², na której znajduje się 16 stałych punktów kontrolnych – drewnianych słupków z białopomarańczowymi kwadratami. – czytamy na stronie internetowej Nadleśnictwa Łopuchówko. Zielone Punkty zrealizowane zostały przy wsparciu powiatu poznańskiego.

Anna Jaworska

KUSZĄ NIE TYLKO GRZYBAMI

Liście przyjmują piękne barwy, Łaskazany leżą z drzew, a lasy zdobią smakowite grzyby – to znak, że w powiecie poznańskim nastała jesień. Te ostatnie są lubiane nie tylko przez wegetarian, gdyż są bogate w białko. Makaron z grzybami, risotto, pierogi, grzyby suszone (polecamy do bigosu, sosu śmietanowego i barszczu), czy zawekowane w zalewie – książki kucharskie pękają w szwach od wymienionych receptur na ucztę z darów lasu.

Novel House, członek Szlaku Kulinarного „Smaki Powiatu Poznańskiego” to pensjonat położony na terenie Parku krajobrazowego Puszcza Zielonka, w Kamińsku w gminie Murowana Goślina, oddalony zaledwie 25 km od centrum Poznania. Tu nie tylko zasmakujecie zupy grzybowej, ale spędzicie magiczny weekend mając łono natury na wyciągnięcie ręki. Tuż za progiem czai się bowiem las, a w nim kapeluszone przysmaki.



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI



Wdech świeżego powietrza i radość przy zbieraniu borowików, maślaków czy kozaków, zagwarantują apetyt na podbój kuchni Novel House w staropolskim, tradycyjnym stylu. Na specjalną okazję polecamy zamówić pieczone udzce, a nawet prosiaki w całości – poznajcie smaki, którymi zachwycali się nasi przodkowie. Rozsiądźcie się w XIX-wiecznym fotelu i wsłuchajcie się w historię murów domu wybudowanego w 1938 roku.

Liliana Kubiak

JUBILEUSZ BRACHTWA

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Murowanej Goślinie obchodziło 25-lecie swojej działalności. Z tej okazji zorganizowano uroczystą akademię oraz okolicznościowy turniej.

Geneza stowarzyszeń strzeleckich sięga średniowiecza i była związana z koniecznością obrony murów miejskich. Początkowo przygotowaniem obrony zajmowały się poszczególne cechy, które odpowiadały za wyznaczone im przez magistraty odcinki murów i szkoliły swych członków we władaniu bronią. Pierwsze takie bractwo powstało w 1007 roku w niemieckim Hallstadt. Na ziemiach polskich początków takich bractw należy szukać w wyznaczeniach strzeleckich organizowanych

kurkowe. Tego, któremu udało się rozbić kura, obwoływano królem kurkowym. Historia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Murowanej Goślinie sięga aż 1792 roku. Po drugiej wojnie światowej Bractwo zawiesiło działalność i dopiero w 1996 roku, z inicjatywy Apoloniusza Twaroga, zostało ono reaktywowane. – Naszą najbardziej wartościową pamiątką jest sztandar z 1924 roku. Ocalał także łańcuch Króla Zielonoświątkowego oraz łańcuch I oraz II Rycerza – mówi prezes Michał Wtorkowski.

O tej historii przypomniano podczas okolicznościowej akademii, która odbyła się w auli w Murowanej Goślinie. Zaraz po niej rozpoczął się turniej z okazji 25-lecia Bractwa. W jubileuszowym strzelaniu do tarczy najlepszym okazał się Radosław Szpot, a miejsca na podium zajęli jeszcze Michał Dura oraz Zbigniew Piesiak. W rywalizacji do tarczy ufundowanej przez prezesa Bractwa, triumfował Przemysław Popiak przed Zbigniewem Piesakiem i Radosławem Szpota, a w strzelaniu do kura zwyciężył Grzegorz Szpot, zostawiając w pokonanym polu Jana Nowinowskiego i Radosława Szpota. (ts)

25

TYLE LAT TEMU
REAKTYWOWANO KURKOWE
BRACCTWO STRZELECKIE W
MUROWANEJ GOŚLINIE

w XIII wieku na Śląsku i w Wielkopolsce. Pierwsze w naszym kraju bractwo strzeleckie powstało w 1286 roku w Świdnicy.

Początkowo strzelano z łuków, później z kuszy i broni palnej. W zawodach celem była figura koguta, stąd polska nazwa bractwa

PROMYK ŚWIĘTOWAŁ 20-LECIE



FOT. STOWARZYSZENIE PROMYK

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Promyk z Komornik obchodziło jubileusz 20-lecia swojej działalności. – Te 20 lat bardzo szybko minęło. I wiele przez te wszystkie lata się zmieniło – mówi prezes Bogdan Maćkowiak. Z prowadzonych przez Stowarzyszenie Warsztatów Terapii Zajęciowej w Konarzewie oraz Otuszu obecnie korzysta 89 osób. – To cała armia ludzi. Kiedy zaczęliśmy w 2003 roku było ich 25. Na początku mieliśmy siedzibę w Dopiewcu, skąd po jakimś czasie przenieśliśmy się do Konarzewa – dodaje.

– Tu, gdzie teraz jesteśmy, był kiedyś Dom Kultury Kombinat PGR. To była straszna ruina. Przy wsparciu finansowym gmin i powiatu poznańskiego udało się jednak tę ruinę zamienić w piękny ośrodek.

Pracy było mnóstwo, remont był kapitalny, ale warto było to zrobić. Drugą placówką, nieco mniejszą, mamy w Otuszu, w gminie Buk. Obecnie jesteśmy największymi Warsztatami w powiecie poznańskim i jednymi z największych w województwie – zapewnia Bogdan Maćkowiak.

Z obu ośrodków korzystają osoby z niepełnosprawnościami mieszkające w gminach Stęszew, Buk, Puszczykowo, Komorniki, Mosina, Luboń oraz Dopiewo. – Dla większości z nich to drugi dom. A pamiętam, jak niektórych z nich trzeba było na siłę wyciągać z domu. Szybko jednak się tutaj odnaleźli, bo też każdy znajduje w naszej placówce coś dla siebie. Jedni rozwijają się plastycznie, inni gotują, kolejni specjalizują się w ogrodnictwie... W sumie mamy

17 pracowników, gdzie ich uczestnicy pod okiem terapeutów mogą wykonywać określone prace – dodaje.

Wielu z nich tworzy prawdziwe dzieła sztuki. Można się było o tym przekonać choćby podczas uroczystości z okazji 20-lecia Stowarzyszenia, bo zaproszeni goście otrzymali piękne, namalowane przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, obrazy przedstawiające anioły. – Nasi podopieczni mogą się u nas realizować na różne sposoby. Ostatnio prawdziwą furorę robią alpaki, które sprowadziliśmy do Otusza – mówi prezes, który nie ukrywa, że praca w Stowarzyszeniu stała się dla niego prawdziwą pasją.

– Ona na pewno nie należy do najłatwiejszych, bo mamy u nas osoby z różnymi schorzeniami, ale przynosi sporo satysfakcji – zapewnia. Prowadzony przez niego Promyk od wielu już lat organizuje cykliczne imprezy, takie jak choćby Powiatowy Turniej w Bocci czy Powiatowy Przegląd Piosenki, które cieszą się dużą popularnością wśród osób niepełnosprawnych mieszkających w powiecie poznańskim. – Przez te 20 lat sporo udało nam się zrealizować. Mamy też sporo pomysłów na przyszłość – zapewnia na koniec Bogdan Maćkowiak. (ts)

KINO ZAWSZE BĘDZIE MIAŁO SWÓJ KLIMAT

- Zaletą naszego kina jest kameralność, zdecydowanie niższe ceny i dużo mniejsza komercja – mówi Hubert Wejmann, dyrektor Biblioteki i Kina Miasta i Gminy Buk.

Od kiedy działa Kino „Wielkopolanin” w Buku?

Mówiąc o tradycjach kina w Buku należy cofnąć się do Kina Tęcza, które w 1946 roku rozpoczęło swoją działalność w budynku „Domu katolickiego”. A już później, bo pod koniec lat 60-tych XX wieku, postanowiono przebudować spalony kościół ewangelicki, stojący w centrum placu Stanisława Reszki na kino z prawdziwego zdarzenia. Do zachowanej bryły dobudowano dwa skrzydła: wschodnie, w którym dziś znajduje się m.in. biblioteka oraz zachodnie, gdzie urządzono hol wejściowy i kasę kina. W tej nowej lokalizacji kino wystartowało pod piękną nazwą „Wielkopolanin” w 1970 roku. W burzliwych czasach transformacji szczęśliwie oparło się ono pomysłom likwidacji, a w 2015 roku przeszło remont i cyfryzację. Od tego czasu rozpoczął się nowy rozdział w historii naszego kina.

Od samego początku działa ono wspólnie z biblioteką?

Bibliotekę Publiczną do murów „Wielkopolanina” wprowadzono mniej więcej w podobnym okresie co samo kino, ale dopiero w roku 2000 powołano instytucję kultury pod nazwą Biblioteka i Kino Miasta i Gminy Buk. W tym kształcie funkcjonujemy do dziś. W najbliższym czasie w naszej strukturze znajdzie się także Izba Muzealna Ziemi Bukowskiej, prowadzona dotychczas przez PTTK.

Wiadomo, jaki film zaprezentowano w Buku jako pierwszy?

Ze wspomnień naszych najstarszych kinomanów wiem, że pierwszą produkcją jaką wyświetlono w „Wielkopolaninie” była znana wszystkim komedia „Jak rozpętałem II wojnę światową” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego. Miało to miejsce 22 lipca 1970 roku. Data nie była przypadkowa. To wydarzenie miało uświetnić obchody najważniejszego święta państwowego Polski Ludowej. Osobiście pamiętam pierwszą projekcję po cyfryzacji, która miała miejsce 6 lutego 2015 roku. Wtedy na naszym ekranie zagodził film „Bogowie” Łukasza Palkowskiego, który cieszył się bardzo dużym powodzeniem. Zresztą słusznie, bo uważam, że to naprawdę świetny film.

A kiedy kino w Buku miało swój najlepszy czas?

Tutaj znów pozwolę się odnieść do wspomnień naszych najstarszych widzów, którzy zapewniają, że był to czas tuż po otwarciu kina, w 1970 roku. Warto jednak dodać, że także w ostatnich latach „Wielkopolanin” przeżywał swój prawdziwy renesans. Po



FOT. ARCHIWUM H. WEJMANNA (2X)

remontie publiczność dynamicznie rosła z roku na rok. Liczba biletów sprzedanych w pierwszych miesiącach 2020 roku pozwalała nam marzyć o kolejnym rekordzie frekwencyjnym na koniec sezonu. Niestety wybuchła pandemia Covid-19 i nasza branża została jedną z jej największych ofiar.

Jaka to była frekwencja?

Mój pierwszy rok pracy w Bibliotece i Kinie był pod tym względem rekordowy. Podobnie było w całej branży, chociaż jasno muszę powiedzieć, że ten świetny wynik nie byłby możliwy bez ścisłej współpracy całego zespołu. Dzięki zrozumieniu potrzeby zmian organizacyjnych, z czym na początku było trudno, oraz wzajemnym dzieleniem się doświadczeniami, osiągnęliśmy pożądany efekt synergii. Ten sukces cieszył tym bardziej, ponieważ 2019 rok był dla nas trudnym okresem porządkowania spraw kadrowych. Mimo to udało nam się wdrożyć nowe propozycje dla widzów oraz przeprowadzić kolejne inwestycje, w tym urządzenie nowej kasy biletowej i pomieszczenia socjalnego. Ożywił się także działalność kinowej kawiarni „Stopklatka”. W efekcie w całym 2019 roku sprzedaliśmy aż 50 548 biletów, a średnia frekwencja na seansach wynosiła 29,13 procent. To był świetny wynik, na który złożyła się praca całego zespołu.

Zimnym prysnkiem był dla nas rok 2020 i pandemia Covid-19. Na pełnych obrotach pracowaliśmy tylko w pierwszym kwartale. Potem kino było zamknięte, łącznie przez około sześć miesięcy, a w pozostałych okresach pojemność sali ograniczono do 50 procent miejsc. Mimo wdrożenia rygorystycznych norm bezpieczeństwa, w tamtym czasie nie udało się zapęłnić widowni. Wiele kin, w ogóle nie wznowiło działalności na narzuconych przez rząd zasadach. W efekcie, przez cały 2020 rok sprzedaliśmy tylko 15 823 bilety, a średnia frekwencja na seansach, uwzględniając ograniczenia pojemności widowni wyniosła 29,01 procent. Statystyka podobna do tej z 2019 roku, ale podstawy do jej obliczania zupełnie inne, dlatego żeby uwiarygodnić trudności branży kinowej trzeba patrzeć na liczbę sprzedanych biletów, a nie na obliczaną procentowo frekwencję.

A jak to wygląda obecnie?

Rok 2021 to kolejne zamknięcie kina na cztery miesiące, a następnie ograniczenia pojemności sali do 50 procent i później do 75 procent miejsc dostępnych dla publiczności. Szkoda, że odmrożenie naszej branży nastąpiło tak późno, bo późną wiosną. Z doświadczenia wiemy, że okres letni jest najsłabszy jeśli chodzi o sprzedaż biletów. Stąd też słaba dotychczasowa frekwencja w bieżącym

roku na poziomie 21,22 procent, co przełożyło się na sprzedaż nieco ponad 7 tysięcy biletów. Na szczęście od września obserwujemy pewne ożywienie i miejmy nadzieję, że będzie to już stały trend.

Czym możecie zachęcić widzów?

Kino oferuje cyfrową jakość dźwięku i obrazu. Dzięki temu możemy grać także filmy w formacie 3D. Cyfrowy sprzęt dobrej klasy pozwala nam na proponowanie naszym widzom najnowszych produkcji. Na każdym seansie może zasiąść w naszej sali 184 kinomanów. Na chwilę obecną jesteśmy jedynym kinem studyjnym na terenie powiatu poznańskiego, chociaż w naszej okolicy działa kilka mniejszych kin. Należy jednak jasno powiedzieć, że z uwagi na duży potencjał jaki mamy dzięki stosunkowo dużej widowni oraz nowoczesnej aparaturze, jesteśmy czymś więcej niż małym „Kina za rogiem”. Mamy też dużo lepszą pozycję w rozmowach z dystrybutorami, dlatego na naszym ekranie gramy premiery i filmowe nowości – tego przywileju pozbawione są najmniejsze kina.

A czy w obecnych czasach, gdy filmy można oglądać już na telefonie, takie kina jak to w Buku mają w ogóle rację bytu?

Zdecydowanie tak! Kino to zaraz po książce, najłatwiejsza forma dostępu do kultury i rozrywki. Aktualnie gramy przez pięć dni w tygodniu, chociaż jeszcze w niedawnych czasach przed pandemią graliśmy przez cały tydzień. Mimo rosnącej popularności serwisów streamingowych, nic nie odbierze kinu klimatu, jaki stwarza ciemna sala projekcyjna i ambitne filmy. Liczymy na to, że jako społeczeństwo w końcu wyjdziemy z domów i zaczniemy się ponownie spotykać, także w kinie.

Jakim repertuarem chcecie przyciągnąć widzów?

Kino jest dla wszystkich. Od zawsze było swego rodzaju oknem na świat i polem do wymiany myśli i idei. Tak samo jak każda wolna działalność artystyczna. Stąd też nasz repertuar jest bardzo zróżnicowany. Staramy się trafić do jak najszerszego kręgu widzów, ale posiadając jeden ekran i działając na rynku rządzonego przez dużych dystrybutorów narzucających nam swoje zasady, mamy dość ograniczone możliwości wyświetlania ambitnych lecz niszowych filmów.

A czy jesteście w stanie konkurować z kompleksami kinowymi w Poznaniu?

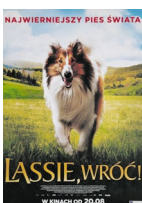
Co prawda posiadamy tylko jeden ekran, ale cyfryzacja dała nam techniczną możliwość grania filmowych nowości, dlatego chcąc nie chcąc walczymy z multipleksami o widza. Naszą zaletą jest kameralność, zdecydowanie niższe ceny i dużo mniejsza komercja. Taka oferta znajduje uznanie naszych wiernych i nowych widzów.

Rozmawiali:

Anna Jaworska, Tomasz Sikorski

FILM NA WIECZÓR

„Lassie wróć”

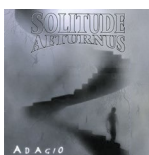


To wyreżyserowana przez Hanno Oldersena historia najwspanialszego psa świata i jego niezwykłej podróży w poszukiwaniu domu i najlepszego kumpla. Dwunastolatek Flo i suczka Lassie są parą nierozłącznych przyjaciół. Niestety, tata chłopca traci pracę i cała rodzina musi przenieść się do małego mieszkania, gdzie psy nie są akceptowane. Zrozpaczony Flo, chcąc nie chcąc, musi rozstać się z Lassie. Pies zostaje oddany w ręce rozpierzchnionej dziewczynki – Priscilli, która zawozi go do swojego domu nad morzem. Jednak gdy tylko nadarza się okazja, Lassie wykorzystuje szansę i ucieka. Dając popis niezwykłego sprytu i mądrości, przemierza cały kraj, by odnaleźć Flo. Ciepłe kino rodzinne i przygodowe, nie tylko dla najmłodszych.

Agata Klaudel-Berndt
Kultura Tarnowa

PŁYTA DNIA

Solitude Aeternus „Adagio”

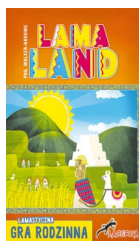


Rob Lowe jest bez wątpienia jednym z najbardziej utalentowanych doom metalowych wokalistów, chociaż w odróżnieniu od Messiah Marcolina, chyba nie cieszy się równym uznaniem. A zasługuje na nie pod każdym względem. Co prawda, nie pomogło mu jego zaangażowanie w zespole Candlemass, gdzie oczywiście do Marcolina porównywany był bez przerwy. Nie pomogła też kiepska dyspozycja podczas występów na żywo. Nie zmienia to jednak absolutnie faktu, że na albumach Solitude Aeternus brzmi po prostu majestatycznie. Nie tylko jednak wokół pozwala nam uciec w dalekie światy. Melodie, teksty, atmosfera praktycznie każdej płyty tego amerykańskiego zespołu potrafi wprowadzić niemal w trans. „Adagio” wybrałem ze względu na fenomenalny „Spiral Descent”.

Jakub Kozłowski
Wydawnictwo In Rock

GRA NA WEEKEND

„Lamaland”



Lamaland to gra logiczna dla całych rodzin, z wiodącym mechanizmem Tile Placement, czyli po prostu rozmieszczania płytek. Celem gry jest zdobycie jak największej liczby punktów, a zdobywa się je poprzez karmienie futrzaków i realizowanie kolejnych zadań. W trakcie gry należy też układać żetony terenu NA oraz OBOK swojej planzsy startowej. Rosnący w ten sposób obszar będzie tworzył naszą posesję. Żetony płonów, monety i karty będziemy mogli zbierać i przechowywać w swoich zasobach, gromadzonych obok posesji. Zadania należy realizować szybko... Na tyle szybko, żeby nikt nas nie wyprzedził. Można sobie pomóc, zatrudniając do pracy mieszkańców okolicznych wiosek. Bardzo ładna i przyjemna gra!

Anna Radajewska
Stowarzyszenie Miłośników
Gier Planszowych „Kości”

KSIAŻKA TYGODNIA

„Bestia z Buchenwaldu” Max Czornyj



Max Czornyj, znany autor kryminałów, wiele uwagi poświęca także serii przybliżającej realnie żyjące osoby. Tym razem swoją uwagę kieruje na żonę komendanta nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie Karla Kocha – Ilse Koch, która poprzez swoje niewyobrażalne okrucieństwo otrzymała przydomek: bestia, wilczyca, wiedźma. W książce prowadzona jest pierwszoosobowa narracja, która pozwala nam jeszcze lepiej wczuć się w zachowania i motywacje największej zbrodniarki II wojny światowej. Nawet dla osób obeznanym z tematem Holocaustu poziom przedstawionego okrucieństwa Ilse Koch przeraża. Książka wstrząsa czytelnikiem tym bardziej, jeśli uświadomimy sobie, że opisywane wydarzenia naprawdę miały miejsce...

Anna Walkowiak-Osowska
Biblioteka Publiczna w Swarzędzu

TRENUJĘ Z CHŁOPAKAMI, BO TO POTEM PROCENTUJE

- Na pierwsze mistrzostwa świata pojechałam mając zaledwie 17 lat – mówi Kamila Kotecka, wychowanka UKS Victorii Gułtowy, obecnie broniąca barw klubu ze Zbąszynia.

Jak to się stało, że zaczęła Pani uprawiać unihokej, który raczej nie należy do najbardziej popularnych dyscyplin sportu w naszym kraju?

Żartując można powiedzieć, że mieszkając w takiej miejscowości jak Gułtowy nie miałam większego wyboru. U nas to sport numer jeden, a ja już jako dziecko byłam bardzo aktywna i rwałam się do wszystkiego. Wszędzie było mnie pełno. Zaczynałam będąc w czwartej klasie szkoły podstawowej. Później próbowałam jeszcze swoich sił w piłce nożnej i lekkoatletyce, ale to już nie było to samo. I tak przy tym unihokeju zostałam. Poza tym zdawałam sobie też sprawę, że to właśnie w tym sporcie mam największe szanse poważnie zaistnieć.

Od razu trafiła Pani na bramkę?

W zasadzie tak, bo jak to zwykle bywa w drużynach, u nas także nie było chętnych do stania między słupkami. Postanowiłam się więc poświęcić (śmiech).

To poświęcenie wyszło Pani na dobre, bo mimo młodego wieku



FOT. ARCHIWUM K. KOTECKA

zdażyła już Pani zagrać na dwóch turniejach rangi mistrzostw świata. Jakie wrażenia ma Pani z tych imprez?

Na pierwszy turniej, w szwajcarskim Neuchatel, pojechałam trzy lata temu, mając zaledwie 17 lat. I od razu była to reprezentacja Polski seniorek! Początkowo byłam bramkarką numer trzy w zespole, ale dość szybko awansowałam w hierarchii. W decydujących meczach trenerzy bardzo mi zaufali, bo to ja grałam w dwóch kluczowych pojedynkach. Jednym z nich był ten o piąte miejsce, które ostatecznie zajęłyśmy, osiągając historyczny wynik.

Ta lokata oddaje miejsce naszej reprezentacji na świecie?

W pewnym sensie tak, choć trzeba pamiętać, że w unihokeju kobiet drużyny z top 4 są wyjątkowo mocne i pozostałym ekipom trudno z nimi nawiązać równorzędną walkę. Ta elita to Czechy, Finlandia, Szwecja oraz Szwajcaria. My na razie próbujemy się zbliżyć do tego poziomu.

Nie tak dawno grała też Pani na mistrzostwach świata do lat 19. Jak tam poszło?

Zawody odbyły się w szwedzkiej Uppsali i zajęłyśmy szóste miejsce. Ten turniej miał się odbyć już rok temu, ale ze względu na pandemię, został przełożony. W sumie to przekładano go aż trzy razy, więc trochę się na niego naczeakałyśmy...

W naszej drużynie nie było chętnych do stania między słupkami. Postanowiłam się więc poświęcić

» Kamila Kotecka

Na ten moment broni Pani barw klubu PKS MOS Zbąszyn. Jak Pani tam trafiła?

Gułtowy to mała miejscowość i trudno byłoby tam stworzyć solidną drużynę kobiet. Już będąc w gimnazjum, wraz z kilkoma koleżankami, trafiłam więc do UKS Junior Kłebowo. I tam jednak nie było zespołu seniorek, więc w pewnym momencie postanowiłam przenieść się właśnie do Zbąszynia, gdzie mam możliwość gry w ekstraklasie. Nadal jednak mieszkam w Gułtowach.

Dojazdy na treningi muszą być dla Pani chyba męczące?

To prawda, bo w jedną stronę to ok. 120 km. Najczęściej trenuję więc na miejscu, wraz z kolegami z drużyny, którzy grają w I lidze. Dla mnie to zresztą super sprawa, bo te treningi później procentują podczas imprez międzynarodowych. Bo proszę mi wierzyć, że siła uderzeń w meczach z drużynami ze wspomnianego przeze mnie top 4 jest porównywalna do strzałów, jakie bronię na treningach z chłopkami.

A nie miała Pani, jak na reprezentantkę Polski przystało, propozycji z innych klubów?

Już od kilku lat kusila mnie drużyna z Gdańska. Była to ciekawa oferta, ponieważ grę w klubie mogłabym tam łączyć ze studiowaniem. Ostatecznie pozostałam jednak wierna ekipie ze Zbąszynia, w której gram już w sumie czwarty sezon. Obecnie grają tam także Maria Roszak i Sandra Kubiak, które też zaczynały w Gułtowach. A co do szkoły, to jeszcze do niedawna byłam uczennicą poznańskiego Liceum św. Marii Magdaleny i nie ukrywam, że czasami trudno było połączyć naukę z treningami. Teraz też nie jest lekko, bo oprócz gry studiuję zaocznie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu na kierunku finanse i rachunkowość, a do tego jeszcze pracuję.

Rozumiem więc, że unihokej w Polsce traktować należy tylko i wyłącznie jako hobby?

Z grą w rozgrywkach ligowych nie wiąże się żadne poważne wyngrodzenie. Możemy liczyć jedynie na stypendium. I pewnie to się szybko nie zmieni, bo nie jesteśmy przecież sportem olimpijskim. Unihokej sprawia mi jednak wielką frajdę, a dzięki grze w reprezentacji na mistrzostwach świata mogę spełniać marzenia.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

CAMP Z GWIAZDAMI



FOT. TARNOWIA BASKET FACEBOOK

Znakomity koszykarz, olimpijczyk z Tokio, 10-krotny mistrz Polski, brązowy medalista mistrzostw świata i Europy w koszykówce 3x3 Przemysław Zamojski oraz były świetny gracz, a obecnie trener Vadim Czczuro byli gośćmi specjalnymi pierwszego koszykarskiego campu Basketball & Life, który odbył się w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tarnowie Podgórnej. – W warsztatach udział wzięło 25 młodych zawodników reprezentujących lokalne kluby w kategorii młodzik starszego i młodszego. Mieli oni niewątpliwą przyjemność wzięcia udziału w treningu, w czasie którego trener Vadim dawał cenne uwagi dotyczące ćwiczeń z gry 3x3, a Przemek brał czynny udział w zajęciach i na bieżąco dawał wskazówki z boiska swoim młodszym kolegom – relacjonuje strona Tarnovii Basket.

Oprócz zaproszonych gości, trening prowadzili również Mateusz Kurach, trener III-ligowego zespołu Tarnovii Basket, a jednocześnie zawodnik II ligi, który pracował z uczestnikami campu nad techniką kozłowania oraz Agata Siwińska, trenerka UKS Go Basket Kicin, z którą młodzi koszykarze doskonalili krok atakujący, przygotowujący do rzutów



25

MŁODYCH KOSZYKARZY
Z TARNOWIA PODGÓRNEGO,
SWARZĘDZA, KICINA,
ZAKRZEWA I POZNANIA
WZIĘŁO UDZIAŁ
W WARSZTATACH

z wejścia na kosz. – Po treningu młodzi adepci koszykówki mogli porozmawiać z „Zamojem” i Vadimem o tym, jak koszykówka wpłynęła na ich styl życia, kiedy zaczęli grać i czy trudno było im się przestawić na zdecydowanie szybszą i bardziej dynamiczną grę, jaką jest 3x3 – informuje klub z Tarnowia Podgórnej, który organizował imprezę przy wsparciu finansowym m.in. powiatu poznańskiego.

Po tej pełnej wrażeń części wszyscy uczestnicy campu przemieszczali się na Tarnowskie Termy, gdzie trenerka Sara Kęsicka poprowadziła zajęcia z aqua aerobiku. Warsztaty zakończyły się wizytą na meczu 2. Ligi Koszykówki Mężczyzn, w którym Tarnovia Basket Tarnowo Podgórne pokonała 90:81 Politechnikę Gdańską. (ts)

RAJKOWSKI NA PODIUM MISTRZOSTW EUROPY

W szwajcarskim Grenchen odbyły się mistrzostwa Europy w kolarstwie torowym. Rewelacyjnie w tych zawodach spisał się Patryk Rajkowski z UKS TFP Mróz Jedynki Kórnik, który dwukrotnie stał na podium. Wychowanek trenera Roberta Taciaka najpierw zdobył brązowy medal w sprincie drużynowym, w którym jechał wspólnie z Maciejem Bieleckim, Mateuszem Rudykiem i Danielem Rochną, a później dołożył do tego jeszcze jeden krążek z tego samego kruszcu w rywalizacji na kilometr ze startu zatrzymanego.

W drużynie białoczerwoni w walce o brąz okazali się lepsi od Brytyjczyków. Złoto trafiło do Holendrów. W wyścigu indywidualnym natomiast Patryk Rajkowski od samego początku prezentował wyborną formę i już w eliminacjach, poprawiając swój rekord życiowy (59.502 sek), zajął drugie

miejsce. W finale, w którym startowało tylko ośmiu najlepszych kolarzy, zawodnik z Kórnika ponownie zszedł poniżej minuty i ostatecznie zajął trzecie miejsce. Lepsi okazali się tylko dwaj Holendrzy Sam Ligtlee i Jeffrey Hoogland.

Warto dodać, że dorobek medalowy Patryka Rajkowskiego na tych mistrzostwach mógł być jeszcze bardziej imponujący, bo kolarz z powiatu poznańskiego awansował również do finałowej rozgrywki w keirinie. W rywalizacji sześciu najlepszych zawodników w tej specjalności reprezentant Jedynki postawił wszystko na jedną kartę i jeszcze na 250 metrów przed metą jechał na pierwszej pozycji. Na ostatnim okrążeniu nie był już jednak w stanie zatrzymać rywali i ostatecznie zajął piątą lokatę. Wygrał świetny na tych mistrzostwach Jeffrey Hoogland.

Bardzo blisko medalu w Grenchen była także Nikol Płosaj.

Zawodniczka Jedynki była bowiem czwarta w wyścigu eliminacyjnym. Miał on zresztą bardzo dramatyczny przebieg, ponieważ kilkakrotnie go przerywano z powodu upadków. Sama Nikol także wystawiła swoich kibiców na solidną próbę nerwów, bo kilka razy rzutem na taśmę unikała eliminacji. Jadąc jednak bardzo dobrze taktycznie utrzymała się w najlepszej czwórce i dopiero wtedy musiała uznać wyższość rywali. Złoto zdobyła Francuzka Valentine Fortin.

Nikol Płosaj startowała także w wyścigu drużynowym oraz w madisonie. W tej drugiej konkurencji jechała razem z Wiktorią Pikulik i po świetnym początku wydawało się, że Polki będą w stanie powalczyć o medal. Na kolejnych okrążeniach nasze zawodniczki popełniły jednak kilka błędów i ostatecznie zajęły siódmą lokatę. Wygrały Brytyjki Katie Archibald i Neah Evans. (ts)

NUMER PANI KAPITAN ZOSTAŁ ZASTRZEŻONY

Nadkomplet widzów obejrzał w Swarzędzu koszykarską inaugurację 1. Ligi Kobiet. Niestety, mocno odmłodzony zespół Lidera w swoim pierwszym spotkaniu o punkty we własnej hali uległ 48:60 jednemu z faworytów rozgrywek, ekipie AZS Politechnika Korona Kraków. Jeszcze przed meczem odbyła się miła uroczystość, podczas której poznaczono dwie zawodniczki Lidera, Magdalenę Dedio oraz Oliwię Flaszak.

Ta pierwsza broniła barw klubu we wszystkich dotychczasowych, dziesięciu sezonach. – Magda była twarzą Lidera, najbardziej rozpoznawaną zawodniczką, kapitanem i wielkim wojownikiem. Mimo niskiego wzrostu potrafiła zbierać mnóstwo piłek, a jej asysty były



FOT. LIDER SWARZEDZ

często dużo ważniejsze niż punkty. Niestety, kontuzja zmusiła ją do zakończenia kariery, ale oczywiście pozostaje w klubie jako trener. Jej numer, czyli 13, został oficjalnie zastrzeżony przez klub i już nikt w nim nie zagra w barwach Lidera – mówi Marcin Madanowski.

Bardzo ważną postacią w zespole była również Oliwia Flaszak. – Oliwia była jedną z najważniejszych zawodniczek młodzieżowych zespołów. I w tym przypadku poważna kontuzja przekreśliła dalszą karierę – dodaje dyrektor sekcji w swarzędzkim klubie. (ts)